

Historia filozofii

29 Francis Bacon

Autor: Dr Arthur Holmes z Wheaton College

Dobra, zaczynamy, dobrze? I zobaczmy, myślę, że już... Przydzieliłem wam materiał na ten tydzień: Bacon i Hobbes w lekturze oraz Zarys twórczości Hobbesa. Dziś rano i po południu chciałbym, abyśmy skupili się na bekonie, a jeśli starczy nam czasu, na kilku wstępnych kwestiach dotyczących Hobbesa. Ale żeby to wprowadzić, pozwólcie, że zacznę od przypomnienia tego, o czym mówiliśmy ostatnio.

Innymi słowy, historię filozofii nowożytnej można streścić w kategoriach przecięcia się dwóch nurtów myślowych. Z jednej strony, w filozofii brytyjskiej, tradycji empirystycznej, a z drugiej, w filozofii kontynentalnej, tradycji racjonalistycznej. Te dwie tradycje stanowią rozszerzenie na wszystkie dziedziny badań proponowanej wówczas metody indukcyjnej nauki, a z drugiej strony, dedukcyjnej metody matematycznej, którą zaproponuje Kartezjusz.

Zatem prześledzimy rozwój tych dwóch szczepów, zaczynając od szczepu brytyjskiego, od Francisca Bacona i Thomasa Hobbesa w XVII-wiecznej Anglii. Francis Bacon przede wszystkim przedstawia pewien zarys swojego celu i metody. Jego nadrzędny cel jest wyraźnie widoczny w jego pismach.

I w dużej części literatury drugorzędnej o Baconie. Często jednak nie pojawia się to w jednorozdziałowych opracowaniach, jakie można znaleźć w podręcznikach takich jak Stumpf. Jest to jednak szczególnie interesujące, jeśli próbujemy prześledzić zmianę światopoglądu od średniowiecza do czasów współczesnych.

Bacon, choć równie autentycznie chrześcijański jak ludzie średniowiecza, podchodzi do całego przedsięwzięcia w zupełnie inny sposób. Matka Bacona była purytanką o reformowanych przekonaniach teologicznych. I echa tego można odnaleźć w myśleniu Bacona i jego ogólnym celu.

W pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju wielokrotnie odwołuje się do tzw. mandatu kulturowego. Mandatu danego Adamowi i Ewie, by wypełniali, podporządkowywali sobie, sprawowali władzę, zarządzali itd. I narzeka, że ludzkość, zamiast wypełniać ten mandat, jest od niego odrywana.

Naszym obowiązkiem jest odzyskanie tego prawa do natury, które należy do rodzaju ludzkiego z boskiego daru. Myśli on zatem, jak często czynią to myśliciele reformowani, o zadaniu filozofii, nauki, intelektu, w kategoriach stworzenia, grzechu i odkupienia. Stworzenie dało nam mandat.

Grzech odwiódł nas od nakazu. Odkupienie wzywa nas z powrotem. To jest rama teologiczna, w której On działa.

Ale szczególny rodzaj grzechów, które obwinia, i szczególna nadzieja odkupienia, którą żywi, są ściśle związane z filozofią. Innymi słowy, uważa scholastyków za jednych z głównych sprawców zbrodni odciągania ludzkości od nakazów kulturowych. Z tego powodu, że dysputy scholastyczne w żaden sposób nie pomagają nam w wzbogacaniu ludzkiego życia, w przekształcaniu społeczeństwa poprzez ludzką wiedzę i tak dalej.

Wręcz przeciwnie, zamiast jałowości filozofii arystotelesowskiej, jak ją nazywa, jałowości, która go odrzuca, pragnie on nowego podejścia, nowej metody, która pomoże nam powrócić do zadania przekształcania natury i kształtowania ludzkiego społeczeństwa. Ujmijmy to tak, jeśli chcesz. Ludzie średniowiecza postrzegali filozofię jako ancilla theologiae.

To znaczy, jako sługa, pomocnik teologii, sługa teologii. Filozofia służąca zadaniom teologicznym. Bacon postrzega filozofię nie jako ancilla, sługę teologii, ale społeczeństwa.

Pracuje dla dobra ludzkości, rozumiesz. Próbuje zmienić świat, w którym żyjemy. I bardzo wyraźnie mówi, że ideał, który wyznaje, jest swego rodzaju utopią.

Rzeczywiście, koniec XVI wieku, epoka elżbietańska, był epoką utopii. Widzicie, to była epoka utopii. A sam Bacon pisał o naukowej utopii, o której marzył.

Utopię, innymi słowy, wprowadza się poprzez zastosowanie wiedzy naukowej, wiedzy o procesach zachodzących w naturze, do transformacji warunków. I to właśnie dla tego przekształconego społeczeństwa, jak widzi, wszyscy pracują, o którym mówi jako o Królestwie Niebieskim, Królestwie Bożym. Jest to zatem swego rodzaju religijnie motywowany utopijny ideał, charakterystyczny dla renesansu.

Ale taki, który widzi nadzieję wcieloną w życie przez współczesną naukę. Widzicie, przez współczesną naukę. Nie wyciągamy pochopnych wniosków, że uważa on, iż ludzka wiedza automatycznie przynosi dobre rezultaty.

Po drodze wygłasza kilka uwag etycznych. I jest bardzo oczywiste, że chociaż, jak to ujął, wiedza to potęga, i to jego słynne powiedzenie, wiedza to potęga, chce on, aby ta potęga była kontrolowana przez odpowiednią etykę. A bez etyki prawa naturalnego, zakorzenionej w tradycji scholastycznej, widzicie, nie ma on metafizycznych podstaw dla etyki, a zatem etyka musi wynikać, jak to ujął, z prawdziwej religii i właściwego rozumu, co brzmi jak William Ockham.

Prawdziwa religia to boskie nakazy . Prawdziwy rozum, roztropność wynikająca ze świadomości konsekwencji. Prawdziwa religia i właściwy rozum.

No więc, jeśli masz przy sobie antologię, a zakładam, że masz, to jest nowa antologia, zaczynająca się od Bacona. Aha, masz na myśli, że jej nie przyniosłeś? Dobra, następnym razem.

No dobra, widzę, że niektórzy z was, dzielni ludzie, mają ze sobą używane egzemplarze, a inni mają nowe. Przynieście je mimo wszystko, będziemy ich potrzebować, całego. Na stronie 20, ups, źle użyłem słowa.

Stary. Pozwól mi pożyczyć, czy mogę, Janelle, pożyczyć twój? Mówiłem do lustra. W porządku.

Na samym, samym końcu wyboru Bacona, na samym końcu strony 20, oto co mówi. Nie będzie przesadą rozróżnienie trzech rodzajów, niejako stopni ambicji ludzkości. Pierwszym z nich są ci, którzy pragną rozszerzyć swoją władzę w ojczyźnie.

No cóż, to jest ten egoistyczny typ. Który jest wulgarny i zdegenerowany? Więc nie jest on etycznym egoistą. Drugi typ to ci, którzy pracują na rzecz rozszerzenia władzy swojego kraju i jego panowania wśród ludzi.

No cóż, to z pewnością ma w sobie więcej godności, choć nie mniej chciwości. To korporacyjny egoizm. Ciekawe dla pisarza w epoce Elżbiety II, jeśli znasz historię Anglii, rozumiesz.

Ale jeśli człowiek usiłowałby ustanowić i rozszerzyć władzę i panowanie rodzaju ludzkiego nad wszechświatem, jego ambicja, o ile można ją tak nazwać, jest bez wątpienia zarówno bardziej szlachetna, jak i bardziej szlachetna niż dwie pozostałe. A ta władza rodzaju ludzkiego nad wszechświatem, to jest panowanie nad stworzeniem, rozumiecie. To jest więc motywacja Bacona.

I zapewne natknąłeś się na literaturę lub słyszałeś, że ten nacisk na Bacona w rzeczywistości dał współczesnej nauce przyzwolenie na eksploatację natury, dominację nad zasobami i środowiskiem dla naszej własnej przyjemności i dobra, tak że czasami za problemy środowiskowe naszych czasów obwinia się Francisca Bacona. Szczerze mówiąc, uważam, że to oskarżanie Bacona bez uwzględnienia kontekstu, w jakim się wypowiada. Bo czytając Bacona do końca, widać wyraźnie, że nie postrzega tego jako dominacji, ale jako zarządzanie w sposób właściwy dla Królestwa Bożego.

To zupełnie inna sprawa. Nie znaczy to, że wpływ Bacona nie dawał ludziom swobody, ale to nie był Bacon. Chodziło o sposób, w jaki Bacon był odczytywany w oderwaniu od kontekstu.

O jakiej metodzie mówi? Jaki rodzaj wiedzy może dać władzę nad procesami natury? Odpowiedź brzmi: wiedza o procesach natury. Wiedza o procesach natury. Sposób, w jaki to ujmuje, może być mylący, jeśli nie dostrzeże się subtelności użytych słów.

Z jednej strony, odrzucił on wszelką metafizykę form. To znaczy, nie jest realistą w średniowiecznym rozumieniu realnych uniwersaliów. Odrzuca wszelkie formy metafizyczne.

Jeśli istnieją przyczyny celowe, czyli cele natury, cóż, musimy zostawić to teologom. Nie da się tego osiągnąć metodami racjonalnymi, empirycznymi. Zamiast więc form metafizycznych, zwraca się on ku nauce empirycznej, której celem jest odkrywanie form.

A jeśli nie będziesz ostrożny, możesz odczytać drugie znaczenie form jako to samo, co pierwsze, co nie jest prawdą. Drugie znaczenie formy to po prostu jednolity sposób, w jaki przebiegają procesy naturalne. Innymi słowy, gdy po A rutynowo następuje B, uzyskujesz tę formę zachowania w procesach naturalnych, a on potrzebuje metody, która pozwoli mu osiągnąć ten rodzaj formy.

Forma ta odnosi się do procesów, które są w całości spowodowane działaniem sił fizycznych w świecie materialnym, sił fizycznych w świecie materialnym. Filozofem, którego cytuję w tym kontekście z największym uznaniem, jest, jak można się spodziewać wraz z rozwojem nauki mechanistycznej, Demokryt, grecki atomista, wszystko pojmowane w kategoriach materii i ruchu, choć w jego czasach najwybitniejszym naukowcem był niewątpliwie Galileusz, który myślał w podobnych, demokrytowskich kategoriach. Taki jest więc jego cel.

Jego metoda, empiryczna nauka o formach, jak się przekonamy, skłania go do rozwijania odpowiednich metod indukcyjnych, logiki indukcyjnej, a nie dedukcyjnej. Pozwolę sobie dodać przypis, że krytykując rozumowanie dedukcyjne, nie docenia on tego, co mogą ustalić sylogizmy. Problem nie tkwi w procesie wnioskowania zawartym w sylogizmach.

Problem nie leży w prawach logiki. On jest na to za mądry. Problemem jest znalezienie przesłanek.

Właśnie na tym problemie skupił się Arystoteles, pamiętacie, w tym długim, wstępnym fragmencie analityki a posteriori. Skąd wziąć pierwsze zasady do wykazania? Platon powiedział, że przez dialektykę. Arystoteles stawia problem nieskończonego regresu pierwszych zasad lub błędnego koła argumentacji o pierwszych zasadach, a ostatecznie sprowadza się do założenia, że jesteśmy w stanie intuicyjnie wyabstrahować pierwszą zasadę, formę gatunku, z doświadczenia, które kumulacyjnie posiadamy w odniesieniu do całego gatunku.

To właśnie ten proces intuicyjnej abstrakcji nie podoba się Baconowi. W jednym miejscu mówi o niewłaściwie i pochopnie abstrakcyjnych koncepcjach, które czynią rozumowanie sylogistyczne bezużytecznym. Arystotelesowskie oderwanie form od gatunków.

Nie ma dla niego szacunku. Co ciekawe, podczas gdy Arystoteles nazywał ten proces indukcją, dzięki której poznajemy formy, Bacon również nazywa proces indukcją. Dzięki indukcji poznajemy formy.

Ale ponieważ indukcja form w pierwszym sensie, w rozumieniu Arystotelesa, czyli indukcja poprzez abstrakcję intuicyjną, jest niedokładna, niewystarczająca i nieprecyzyjna, najwyraźniej potrzebuje on innej metody indukcyjnej do badania form w drugim sensie. Uważajcie więc na słownictwo. Myślę, że to część jego warsztatu literackiego, a on sam jest prawdziwą postacią renesansową.

Ale to część jego literackiego kunsztu, rozumiesz, że mówi o formach, indukcji jako metodzie poznawania form, co jest językiem Arystotelesa, ale nie są to koncepcje Arystotelesa. On zmienia, zmienia przedmioty poznania i zmienia metody poznawania. Jest to poznane poprzez nową metodę tego nowego przedmiotu poznania, która da mu moc.

Wiedza, oparta na starych metodach, o starych przedmiotach poznania, nie daje, jego zdaniem, władzy nad naturą. Dlatego pragnie on nauki empirycznej, zajmującej się siłami w świecie materialnym. Wiedza ma zatem wartość instrumentalną.

Nie dąży do prawdy dla niej samej, do zrozumienia dla niej samej. Nie postrzega drogi do prawdy jako drabiny do kontemplacji Boga, jak czynili to ludzie średniowiecza. Nie postrzega drogi do prawdy jako drogi do kontemplacji Boga, kontemplacji form, wznoszenia się ku kontemplacji formy wszelkich form, dobra, rozumiecie.

Nie, to nie jest jego hierarchia bytu. To nie jest jego światopogląd. On postrzega Boga jako stwórcę, ale naszą odpowiedzialnością w naturze jest ten nakaz stworzenia, by panować dla dobra królestwa Bożego.

A teraz, jeśli potrafisz zachować ten tok myślenia, pozwól, że dodam jeszcze jeden element kontekstu historycznego, który wybiega dalej w przyszłość. Tak naprawdę są tylko dwa lub trzy kluczowe wątki związane z Baconem, które musimy omówić. Jednym z nich jest z pewnością jego koncepcja indukcji.

Drugim jest to, że wiedza jest władzą w odniesieniu do władzy nad naturą, nakazu stworzenia. Trzecim zaś założeniem jest, że ten rodzaj wiedzy naukowej może być całkowicie obiektywny. Idea, że wiedza naukowa może być całkowicie obiektywna.

Idea, że nauka mówi nam o rzeczywistości, nie realizmie o uniwersaliach, lecz realizmie o wiedzy naukowej. I to właśnie ten nacisk przekazuje on oświeceniu, co najmocniej i najbardziej wpływowo ujawnia się w szkockim realizmie kolejnego stulecia, XVIII wieku, w którym nieustannie pojawiają się odniesienia do związków, zarówno u takich osób jak Thomas Reid, szkocki realista, którego poznamy później, jak i w najnowszych pracach o szkockim realizmie, ponieważ od dziesięciu lat przeżywa on renesans zainteresowania. Wśród osób, które odżyły zainteresowanie realizmem, jest Mark Noll, dzięki swoim badaniom i publikacjom na temat amerykańskiej historii intelektualnej.

Ale stałym odniesieniem w kontekście szkockiego realizmu jest baconowska wizja nauki. Baconowska nauka. To znaczy nauka całkowicie obiektywna, nauka czysto empiryczna, nauka bez żadnych założeń, rozumiesz.

Nauka, która jest taka sama dla każdego, chrześcijanina, żyda, muzułmanina, hinduisty, kompletnego naturalisty, rozumiesz. Obiektywna, empiryczna nauka mówi nam, tak jak mówi każdemu, o realiach natury. Otóż, rezultatem tej szkockiej tradycji realistycznej było przekonanie, że współczesna nauka daje nam solidny fundament powszechnej wiedzy, na którym kultura może rozwinąć własną nadbudowę, na której może rozwinąć się filozofia teologiczna, apologetyka i tak dalej, i tak dalej.

A dla tych z was, którzy interesują się teologią i apologetyką, jej wpływ dotarł do nas, szczególnie do Princeton, za sprawą Witherspoona, który objął stanowisko rektora Princeton College. Tak więc Princeton College i Princeton Seminary, te dwa uniwersytety, stały się łącznikiem z amerykańską myślą szkockiego realizmu. Klasyczny teolog presbiteriański lat 60. XIX wieku, Charles Hodge, podchodzi do swojej teologii w oparciu o Bacon, zakładając, że nauka mówi nam o rzeczywistości i na tej podstawie możemy dowodzić istnienia Boga, widzieć, ludzkiej wolności i odpowiedzialności, i tak dalej, i tak dalej.

I to miało bardzo szeroki wpływ, również tutaj, w Wheaton. Zobaczmy, J. Oliver Buswell, który był trzecim prezydentem, był bardzo zagorzałym szkockim realistą. Był filozofem i teologiem, który obszernie pisał o szkockim realizmie i miał w tym względzie duży wpływ. Podczas studiów licencjackich zetknąłem się z filozofią w kontekście szkockiego realizmu.

Nie dlatego, że studiowałem pod kierunkiem trzeciego prezydenta, choć studiowałem pod kierunkiem człowieka, który studiował pod kierunkiem trzeciego prezydenta, kiedy nauczał gdzie indziej po mnie. Zatem wpływ Bacona w szkockim realizmie wpłynął na amerykańską myśl ewangelikalną. Teraz myślę, że jest on znacznie mniej wpływowy, i to wyraźnie, wśród ewangelików, chyba że pójdziesz do Asbury College and Seminary, gdzie jest to dominujący nastrój filozoficzny.

Co ciekawe, odrodzenie realizmu szkockiego jest bardziej widoczne we współczesnej epistemologii amerykańskiej. Znacznie bardziej powszechne niż kiedyś. Dobrze, więc trzy rzeczy, o których warto pamiętać, jeśli chodzi o Bacona.

Dobrze. Jedna to metoda indukcyjna, dążąca do poznania form. Druga to obiektywność nauki i jej wpływ na szkocką tradycję realistyczną.

A trzecią kwestią jest to, że wiedza naukowa ma jedynie wartość instrumentalną, a nie jest częścią poszukiwania prawdy i kontemplacji Boga. Dobrze. Mając to na uwadze, aby uchwycić ogólnego ducha, cel i kontekst jego myślenia, musimy skupić się na nim bardziej szczegółowo.

I dwie rzeczy, na które zwracam uwagę: negatywna, krytyczna strona tego, co robi, i bardziej pozytywna, konstruktywna. Krytyka jest skierowana do idoli, jak je nazywał. Znowu ciekawa religijna metafora.

To są rzeczy, które ludzie traktują bezkrytycznie, jak bogów. To nienaukowe wpływy w ludzkiej myśli, nienaukowe wpływy, które należy wypędzić, wypędzić. I wymienia cztery rodzaje bożków: bożki plemienia, bożki jaskini, bożki targowiska i bożki teatru.

Idole plemienia mają związek z wpływem, być może nieświadomymi wpływami ludzkiego umysłu, zwłaszcza w odniesieniu do tego, co uważamy za pierwsze zasady, ale które są niewystarczająco zabezpieczone. Oto pogląd, że istnieje pewna wiedza zakorzeniona w jednolitościach natury ludzkiej, wrodzonych, natywnych, jak prawo naturalne, a te idole plemienia odrzuca. Nie ma wiedzy wrodzonej.

Z tego, co wiemy o naturze ludzkiej, nie wynikają żadne wnioski dotyczące pierwszych zasad. Idole plemienia, które odrzuca, i wybory, które czytasz, ożywią te kości. Idole jaskini mają związek z indywidualnym temperamentem, czyli z osobistą atmosferą, którą oddychasz w swojej jaskini, a która wpływa na kierunek twojego myślenia.

To jest coś, czego chce się całkowicie pozbyć. Myślę, że byłby dość zaskoczony tym, co William James czy Friedrich Nietzsche powiedzieliby około 1900 roku, James, który mówi o różnicy, jaką robi filozoficznie to, czy jest się wrażliwym, czy twardym, ponieważ na rodzaj filozofii wpływa usposobienie psychiczne. Osoba o wrażliwym umyśle ma większe szanse na filozoficzne podejście do natury z optymistycznym spojrzeniem na świat.

Osoba o twardym umyśle, o bardziej deterministycznym, pesymistycznym spojrzeniu. Albo Friedrich Nietzsche, który pisał o tym, jak wola mocy, silna wola przeciwstawiająca się słabej woli, wpływa na poglądy filozoficzne ludzi. Zatem na tej podstawie Nietzsche w istocie posłużył się rasistowską psychologią.

Psychologia ludowa, psychologia rasy, psychologia ludu. Spróbuję scharakteryzować światopogląd filozoficzny Francuzów, Niemców, Brytyjczyków itd. w kontekście mentalności i temperamentu ludu. Zatem idole jaskini mają związek z temperamentem jednostki lub grupy.

No cóż, widziałem tu kogoś. Kto to był? Kristen. Zastanawiałem się, skąd wzięła się nazwa plemię.

I zastanawiałem się, czy jaskinia jest jak... Echo Platona? Jasne, że tak. Bardzo. Jesteśmy zamknięci we własnej jaskini, rozumiesz.

A skoro temperament emocjonalny wydaje się być częściowo wytwarzany fizycznie, to jaskinia wytwarza swój własny temperament emocjonalny. Plemię, przypuszczam, ma tu na myśli całą rasę ludzką. Jej tożsamość.

I tak dalej. Tak. Masz więc rację, że tak podejrzewasz.

Idole targowiska. No cóż, oczywiście, w XVII-wiecznym miasteczku, wiosce, to właśnie tam wszyscy spotykali się w dzień targowy. To tam toczyły się wszystkie plotki.

To właśnie tam ukształtował się język. Język, który przekazuje najróżniejsze idee, niezależnie od tego, czy były zamierzone, czy nie, i niezależnie od tego, czy były znane. I w tym kontekście mówi on, że idiom języka ma zdolność wpajania przekonań filozoficznych, które mogą być całkowicie błędne.

Jeśli na przykład przyjmiemy, że rzeczownik oznacza rzecz, byt, substancję, to nadamy rzeczową rzeczywistość wszystkiemu, co jest oznaczane przez rzeczownik. I pomyśl, dokąd to doprowadziło ludzi takich jak Platon w ich metafizyce. Do niczego.

A więc idole targowiska. Idole teatru, tak, to właśnie tam nasze gry w udawanie nabierają realności i zaczynają żyć własnym życiem. To właśnie tam nasza wyobraźnia staje się rzeczywistością.

A zatem teatr ma związek z filozofią, nauką i tak dalej. Wyróżnia on trzy rodzaje filozofii: sofistyczną, tak zwaną empiryczną i przesadną. Sposób, w jaki używa tych terminów, nie tylko dwóch, ale wszystkich trzech, jest godny ubolewania.

Filozofia sofistyczna, jego przykładem jest Arystoteles. I to właśnie tam wygłasza te niepocholebne uwagi na temat indukcji Arystotelesa. Gdzie pośpiesznie abstrakcyjne zasady niweczą możliwość pewnych wniosków z rozumowania sylogistycznego.

Filozofia empiryczna odnosi się do niektórych dziedzin nauki, w których jest zbyt mało wnikliwej obserwacji, zbyt mało wnikliwej analizy, zbyt mało pracy empirycznej. Ma tu na myśli prace Gilberta, który zajmował się prymitywnymi badaniami nad

magnetyzmem, magnetytem i tak dalej. Filozofia przesądów to filozofia zmieszana z religią.

Filozofia zmieszana z religią. I ma tu na myśli ludzi takich jak Pitagoras i Platon, którzy nadają temu, co robią, aurę religijną, tak że ich filozofia prowadzi do jakiejś mistycznej religii. I zdecydowanie bardziej preferuje Demokryta.

Widzicie, patrząc na ten wachlarz krytyki, widać, jak gruntownie odrzucił on przeszłość. Wspomniałem w piątek o odrodzeniu sceptycyzmu w renesansie. Sceptycyzm wobec dawnej filozofii, sceptycyzm wynikający z wielu czynników, ponowne odkrycie Sekstusa Empiryka, rozpad średniowiecznej syntezy, epistemologiczna próżnia, jaka pozostała po reformacji protestanckiej i tak dalej.

No cóż, oto Bacon, widzicie, odtwarza ten sceptycyzm wobec dawnej filozofii, pragnąc zacząć od nowa, tak jak reformatorzy powrócili do scriptura sola, czyli wyłącznie do Pisma Świętego. Tak więc Bacon chce powrócić wyłącznie do faktów empirycznych, widzicie. Zauważcie jednak, że nie dostrzega on żadnego aktywnego związku między filozofią a religią, tak jak czynili to ludzie średniowiecza.

Doszło do syntezy poszukiwań filozoficznych z religijnymi, filozofii z teologią. Nie tak jak u Bacona. Z pewnością nie jest to integracja nauki i religii.

Jedynym celem religii w stosunku do nauki jest mówienie, dlaczego uprawiać naukę. Dlaczego? Cóż, ma ona ogromną wartość instrumentalną. Pomaga wypełniać ten kulturowy nakaz, częściowo przywrócić kondycję ludzką do stanu, jaki mógł być, i tak dalej.

Więc to nie treść nauki jest związana z religią. Chodzi po prostu o cel nauki, rozumiesz. Dlaczego? No cóż, wspomniałem o Galileuszu.

Widzisz, Galileusz cierpiał z powodu tych, którzy chcieli łączyć treści naukowe z religią. To właśnie wpędziło go w kłopoty. A w Anglii czasów Bacona, w Anglii elżbietańskiej, istniała historia prześladowań religijnych.

Czy w ogóle znasz tę historię religijną? Reformacja protestancka wybuchła za czasów Henryka VIII, który sam był swego rodzaju uczonym Lutra. Po jego śmierci królową została jego córka Maria, żarliwa katoliczka. I rozpoczęła się walka katolicko-protestancka.

No cóż, była przerwa, kiedy jego syn Edward, młody chłopak, był królem. Nie trwała długo. Potem Maria.

Potem Elżbieta, protestantka. I sytuacja się odwróciła, rozumiesz. Po Elżbiecie przyszli Stuartowie, Jakub I Szkocki, katolik.

Boskie prawo królów, rozumiesz. Potem Karol I, który stracił przez to głowę. To były więc czasy walki religijnej, prześladowań religijnych.

I wydaje się, że Baconowi bardzo zależało, a przynajmniej chętnie, na wystarczającym oddzieleniu religii od filozofii i nauki, aby zapewnić sobie pewną ochronę przed tymi, którzy prześladowaliby naukowców lub filozofów z powodów religijnych. Nie chciał być kolejnym Sokratesem pijącym cykutę. Cóż, w tamtych czasach nie robiono tego z cykutą.

Zrobili to siekierą i takie tam były. A tak przy okazji, byłeś kiedyś w Tower of London? Pamiętam, jak zwiedzaliśmy Tower, kiedy nasze dzieci miały odpowiednio sześć lub osiem lat, krótko ostrzyżone. I kiedy wchodziliśmy przez most zwodzony do Tower, pamiętam, że ten wołowy w swoim stroju położył rękę na krótko ostrzyżonej głowie jednego z naszych dzieci i powiedział: „Uważaj na tę głowę, wszędzie je tam zostawiają”.

I tak właśnie Sud został przyjęty w Tower of London. Tak, w ten sposób poradzili sobie z opozycją. Myślę więc, że Bacon ma jeszcze jedną motywację, by oddzielić religię od nauki, religię od filozofii, a zatem naukę subiektywną, naukę presupozycyjną.

A jedyny związek religii z nauką tkwi w celu, jaki nadaje nauce. Dobrze, to prowadzi nas do pewnego aspektu jego metody indukcyjnej, jej pozytywnej strony. A to, co on tutaj robi, to przedstawianie tego, co nazywa pewnymi tabelami, sposobów tabelarycznego zestawiania odkryć, tabelarycznego zestawiania obserwacji.

I znajdziecie, że Stumpf o tym mówi, chyba na stronie 224. Mówi o tabeli obecności, tabeli nieobecności i tabeli stopni. A jeśli znacie metody indukcyjne Johna Stuarta Milla z XIX wieku, zdacie sobie sprawę, że są one z nimi powiązane.

John Stuart Mill nazwał to tabelą zgodności, tabelą różnic i tabelą metody współbieżnych wariacji, i zasadniczo to samo. A tak naprawdę sprowadzają się one do bardzo prostych metod eksperymentalnych. Jeśli próbujesz dowiedzieć się, co jest przyczyną zjawiska X i odkryjesz, że ABC poprzedza czynniki X, Y, Z i że coś podobnego występuje wielokrotnie, to wkrótce zaczniesz podejrzewać, na mocy tej zgodności, że istnieje pewien związek przyczynowy między C i X. Słusznie? A jeśli z drugiej strony odkryjesz, że skoro ABC jest poprzednikiem X, Y, Z, to tam, gdzie nie ma C, to nie ma X, to na podstawie różnicy ponownie zaczniesz podejrzewać istnienie związku przyczynowego.

A jeśli okaże się, że zwiększając ilość C, proporcjonalnie zwiększamy ilość X stopni, to po raz kolejny potwierdzamy istnienie związku przyczynowo-skutkowego. To prosta metoda empiryczna. Jak obliczyć współczynnik rozszerzalności liniowej metalu?

Widzisz, że poprzez zastosowanie ciepła możemy określić względny współczynnik rozszerzalności liniowej w porównaniu z innymi metalami.

To prosta sprawa. Ale zauważ, jak odkrycie, że A jest przyczynowo powiązane z X, pozwala ci sprawować władzę nad A w procesie wytwarzania X. Widzisz. A w konsekwencji, władzę nad naturą.

Bardzo, bardzo proste. Bardzo ograniczone w kontekście współczesnej metody naukowej. Nie ma pojęcia o roli hipotezy.

Rola hipotezy w sugerowaniu eksperymentów. Brak pojęcia modelu koncepcyjnego. Paradigmaty i zmiany paradygmatów, tak jak mówimy o tym dzisiaj.

Nic z tych rzeczy. Metody eksperymentalne, bardzo proste, nieskomplikowane. Ale to początek nowoczesnych empirycznych metod naukowych, Francis Bacon.

Zobaczmy. Tak, jakieś pytania, komentarze? Bacon to fascynująca postać. Był bardzo zaangażowany w brytyjską politykę.

Podobno był kanclerzem Anglii za Elżbiety? Za Jakuba I. Tak, próbował i knuł intrygi, żeby zdobyć wysoki urząd polityczny za Elżbiety. Dostał tylko niższe urzędy, ale za Jakuba I miał więcej fortuny. A zatem, bardzo ciekawa postać, bardzo fascynująca.

Teraz mówisz filozoficznie. Wygląda na to, że nie zajmuje się filozofią. Interesuje się nauką.

Tak. I myślę, że mam na ten temat dwa komentarze. Po pierwsze, w tamtych czasach ludzie nie postrzegali ich jako innych.

Oznacza to, że nauki osiągnęły status niezależnej dziedziny stosunkowo niedawno. Dlatego osoby z każdej dziedziny chętnie ubiegają się o stopień doktora filozofii. Przez cały XIX wiek nauka była znana jako filozofia przyrody.

Na brytyjskich uniwersytetach, amerykańskich uniwersytetach, a nawet tutaj, w Wheaton, jeśli spojrzeć na stare katalogi. Filozofia przyrody. Więc rozróżnienie między dyscyplinami nie jest aż tak wyraźne.

Aż do XIX wieku, a w niektórych przypadkach nawet później. Z drugiej strony, dzieło Bacona ma realne znaczenie filozoficzne z dwóch powodów. Po pierwsze, w kontekście początków nowożytnej filozofii nauki.

To znaczy, filozoficzne rozważania o naturze nauki. Dobrze. A po drugie, w kontekście zachodzącej zmiany światopoglądu.

Tam, gdzie wyraźnie zaznacza przejście, tak jak Ockham był końcem starego, Bacon jest początkiem nowego. Przejawia się to bardzo wyraźnie. Jaki był jego pogląd? Całkiem pozytywny.

Próbowałem odnaleźć, w moich lekturach, jakiekolwiek wyraźne odniesienia do Ockhama. Nie przypominam sobie, żebym znalazł jakiekolwiek w jego pismach. Ale on nie cytuje zbyt wielu osób.

Idee Ockhama, tak. Brytyjski historyk nauki nazwiskiem Crombie próbował wykazać, że te tablice, te metody Bacona, zostały w bardzo podobnej formie przepowiedziane przez Wilhelma Ockhama. I pamiętajcie, właśnie wskazałem, że jego apel w kwestiach etyki był zasadniczo taki sam jak apel Ockhama.

Nie mam pewności co do tego, czy Bacon jest ockhamistą w kwestii uniwersaliów. To znaczy, czy jest terministą, nominalistą? A może konceptualistą? Z pewnością nie zajmuje się żadnymi abstrakcyjnymi ideami. Ale najwyraźniej nie chce pozbawić teologów przywileju zajmowania się abstrakcyjnymi ideami.

Gdyby był nominalistą, zaprzeczyłby, że nawet teologowie mogą zajmować się abstrakcyjnymi ideami. Skłaniam się więc ku poglądowi, że jest raczej konceptualistą, ale wciąż pozostaje pod silnym wpływem Ockhama. Kiedy studiował w Cambridge, pomyślmy, myślę, że mam rację, kiedy studiował w Cambridge, Ockham był bardzo w modzie.

Właściwie, i może znam datę, zobaczmy, spróbujmy, tak, kiedy Ockham studiował w Cambridge w 1577 roku, był bardzo za. Metody scholastyczne były nadal studiowane, ale nie cieszyły się popularnością. 25 lat wcześniej, w Oksfordzie, pisma Duns Scotusa zostały publicznie spalone, by podważyć metody scholastyczne i spory scholastyczne.

Tak właśnie zrobili, gdy nastąpił przełom teoretyczny. Po prostu wszystko spalili. Po co zaśmiecać bibliotekę? Teraz po prostu sprzedają książki studentom.

Więc tak, odpowiedź brzmi: tak, wpływ Ockhama jest bardzo widoczny. Tak, tak. Dobrze, pamiętacie, że bawiłem się tu indukcją jako metodą i przedmiotem wiedzy jako formą.

Arystoteles stosuje jeden rodzaj indukcji, próbując poznać formy w swoim rozumieniu tego terminu. Bacon stosuje inny. Fajnie, że wychodzi A i B, prawda? Próbując poznać formy w swoim rozumieniu tego terminu.

Zatem sposób poznania metody jest skorelowany z przedmiotem poznania. Czego można się spodziewać. Tak było u Platona.

Jeśli formy znajdują się w jakiejś sferze transcendentnej, to posiadasz wiedzę, by uchwycić transcendencję. I nie pomoże ci to badanie przypadków empirycznych. Dlatego angażujesz się w dialektykę, by oderwać się od konkretów i zмагаć się z abstrakcją.

Jeśli formy są nieodłącznie związane z konkretnymi, to starasz się je wydobyć. I tak działa metoda indukcji abstrakcyjnej Arystotelesa. Jeśli nie ma realnych form i po prostu dobrze studiujesz konkrety, proste metody empiryczne załatwią sprawę.

Bacon. Aż kusi, żeby to powiedzieć. I przyznaję, że kiedy pierwszy raz czytałem Bacona, właśnie tak mówiłem.

Ale im więcej czytałem Bacona, tym mniej tak myślę. Być może dlatego, że jestem zbyt świadomy pragmatyzmu na drugim krańcu spektrum. Jeśli na przykład mówimy o pragmatyzmie Deweya, przekonasz się, że kiedy zaczniemy mówić o drugim semestrze Deweya, przeczytasz jego książkę „Rekonstrukcja w filozofii”.

I myślę, że w pierwszym lub drugim rozdziale mówi o Baconie. I twierdzi, że maksyma Bacona, wiedza to potęga, jest jego własną. I bardzo kuszące jest utożsamienie tych dwóch rzeczy.

Ale światopoglądy, o których tu mowa, są zupełnie różne. Widzisz? Bacon jest chrześcijańskim teistą. Myśli o boskim nakazie wiedzy, która może służyć pewnym celom w odniesieniu do Królestwa Bożego.

Dewey jest dogłębnym ewolucjonistą-naturalistą, który postrzega myślenie eksperymentalne jako sposób rozwiązywania sytuacji problemowych zagrażających przetrwaniu. Widzicie? Dwa zupełnie różne rodzaje orientacji. Dewey rozszerza swoje myślenie eksperymentalne na etykę.

Bacon? No cóż, raczej nie. Raczej nie. Mówi o zdrowym rozsądku.

Ale wydaje się, że to roztropność silnie inspirowana koncepcjami klasycznymi. Wpływ renesansu wciąż jest obecny. I najwyraźniej w dużej mierze wpłynął na niego odrodzenie platonizmu.

David? Tak. O, tak. Tak, ponieważ jego metody dostarczają ci empirycznych uogólnień na temat związku przyczynowo-skutkowego między A i B. Między C i X, tak jak było w moim przykładzie.

Tak. Zdecydowanie. Dan? Czy Bacon czuł się w ogóle zobowiązany do odpowiedzi na wątpliwości Platona i niektórych innych filozofów dotyczące realności gry, jej zmienności i tego, jak – jak twierdzili – zmysł ich zwiódł? Czuje się zobowiązany do odpowiedzi na temat relatywności percepcji zmysłowej.

A jego odpowiedź brzmi, że jego metody są ukierunkowane na minimalizowanie tej relatywizmu. Poprzez mnożenie przypadków, na podstawie których osiągamy naszą ogólną wiedzę. Jeśli nie jesteś pewien, czy to jest iluzoryczne, czy względne, to przyjrzyj się temu ponownie, w innym przypadku.

Powtarzalność obserwacji naukowych jest kluczowa. Więc jeśli chodzi o teorię względności, on uważa, że ma na to jakieś sposoby. Nie wiem, czy kiedykolwiek argumentował za realnością ciał fizycznych.

Chyba że w odniesieniu do tego, co nazywa filozofią przesądów. Gdzie, jak widać, chodzi o rodzaj nadprzyrodzonej kontemplacji niektórych neoplatoników. Ale jego krytyka tego jest zasadniczo taka sama, jak krytyka Arystotelesa – że to obrzydliwie zniewieściały rodzaj rzeczy, kiedy ma się mandat, by coś zrobić z tym światem.

Nie angażuje się więc w, że tak powiem, dialektyczny argument w obaleniu Platona. Jego punktem odniesienia jest zawsze nakaz stworzenia. I z tego punktu odniesienia odrzuca, a nie obala.

Rozumiesz? David? Przepraszam. A więc, jaki był jego pogląd na upadek? Cóż, podejrzewam, że był podobny do twojego. Powiedzmy, że to była zła rzecz.

Uważa historię upadku za historyczną. Postrzega ludzką grzeszność w sposób, w jaki potraktowałby ją każdy zreformowany myśliciel – jako totalną w tym sensie, że rozciąga się na wszystkie obszary ludzkiej aktywności. Całkowita deprawacja nie oznacza, że wszystko, co robimy, jest zawsze złe lub niewłaściwe.

Mówię o tym, czy on w jakiś sposób pomyślał o upadku, o prawach natury i o tym, jak powstają nauki empiryczne. Nie rozważa tej możliwości. Mówi natomiast o tym, jak wycofanie się człowieka doprowadziło do chaosu.

Więc skupia się na wpływie na ludzkość i poprzez ludzkość na przyrodę. Tak.